

Jerzy Jarowiecki

## PRZEJAWY ŻYCIA KULTURALNEGO W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Na wstępie winienem stwierdzić, że nie dysponujemy dotąd takimi wynikami badań przygotowawczych, żeby możliwą była próba napisania historii życia kulturalnego w obozach koncentracyjnych jako formy ruchu operu. W dotychczasowych bowiem badaniach nad problematyką obozów koncentracyjnych w literaturze naukowej stosunkowo mało miejsca poświęcono zjawiskom kultury występującym i rozwijającym się w tych swoich warunkach życia obozowego, albo w ogóle ich nie zauważono, gdyż stanowić mogły margines tego, co działo się w obozach koncentracyjnych. Być może działo się tak i dlatego, że pisać o przejawach kultury czy też o formach życia kulturalnego w obozach koncentracyjnych jako o składnikach kultury narodowej lat wojny i okupacji hitlerowskiej nie przychodzi łatwo. Pewna powściągliwość w tej mierze wynika z faktu przeobrażającej odmienności bytowania obozowego.

Obozy koncentracyjne stanowiły jedno z najbardziej zbrodniczych ogniw systemu hitlerowskiego zacierającego do wyniszczenia społeczeństw i narodów traktowanych przez Trzecią Rzeszę jako wrogów. Stąd też w istniejącej literaturze przedmiotowej, jak i w naszej świadomości pojęcie obozu koncentracyjnego łączy się przede wszystkim z atmosferą grozy, eksterminacji, z faktem ogromnych cierpień wynikłych z ludobójczego systemu zagłady polskości, niszczenia naszego narodu. Terror fizyczny połączony z terrorem duchowym, zafascynowanie śmiercią, odzieranie z moralnych cech człowieczeństwa, poniewieranie godnością ludzką, potworny strach przed torturami i śmiercią, poczucie wewnętrznej niemocy i samotności uwięzionych - oto niektóre tylko elementy hitlerowskiego systemu obozowego. Ludzie skazani na przebywanie za drutami obozów koncentracyjnych, izolowani od zewnętrznego świata, kierowali się innymi prawami niż pozostała część społeczeństwa okupowanego kraju. Tworzyli jednak środowiska bardzo zróżnicowane, w których zgodnie z intencją faszystowskich decydentów - walka o życie, o istnie-

nie prowadziła często do tragicznej deprawacji i upodlenia, ale częściej - wbrew tej intencji - do budujących przykładów oporu przed załamaniem, przykładów walki o zachowanie godności osobistej, o ratowanie człowieczeństwa przed presją moralną faszystów. Ludzie-więźniowie, walczący z obozową rzeczywistością nigdy nie pozwolili esesmańskim dozorcóm zawęzić granic ich świata do przestrzeni ogrodzonej drutem kolczastym. Wiedzieli i wierzyli, że poza drutami jest inny świat, inne życie, do którego muszą wrócić, aby tworzyć nowy porządek rzeczy na gruzach moralności świata stworzonego przez niemiecki faszyzm.

Wyrazem tej walczącej postawy - w przekonaniu pieszącego te słowa - mogłyby być rzeczy, fakty pozornie nic lub mało znaczące: mogła to być głęboka wiara przetrwania, jak to napisał po latach Ludwik Rajewski<sup>1</sup>, chęć przekazania światu wiadomości o życiu obozowym czy też świadomość przydatności współtowarzyszom niedoli, mogła to być równie dobrze szklanka wody podana umierającemu sąsiadowi, jak i rzucona anegdota, żart lub wiersz powiedziany na obozowej pryczy czy zanućcona półgłosem znajoma melodia przywołująca miraż wolności; mógł to być skrawek papieru pokryty rysunkami czy też powtarzane słówka podczas "chodzonych uniwersytetów" - o czym pisał w swych wspomnieniach więźniów Mauthausen - Gusen Władysław Gębik<sup>2</sup>.

Wszystko to stanowiło przejaw siły, wewnętrznego protestu i buntu i było jedną z form walki obozowego ruchu oporu, początkowo powstającego żywiołowo, a po pewnym czasie świadomie organizowanego. Wszystko to mogło zadecydować o przetrwaniu.

Organizowanie różnych form życia kulturalnego w warunkach bytowania obozowego było przejawem samoobrony niezwykle ważnym. W zbrodnicy systemie świata obozowego wytworzył się bowiem określony kodeks postępowania oraz pewien zbiór potrzeb człowieka, ograniczony zakazami: więźniów nie ma praw, ma obowiązki, człowiek stał się tylko numerem. Podstawowym obowiązkiem ludzi w pasiakach było całkowite podporządkowanie się - jak to relacjonowała Seweryna Szmaglewska<sup>3</sup> - a dążeniem zachować za wszelką cenę anonimowość. Więźniów miał potrzeby i musiał je zaspokajać. Niemcy dążyli, by więźniowie musieli zrezygnować z potrzeb wyższego rzędu - potrzeb intelektualnych, kulturalnych. I prawie osiągnęli ten cel: wszystko, o co człowiek w pasiakach dbał, spro-

---

<sup>1</sup>L.R a j e w s k i: Ruch oporu w polskiej literaturze obozowej. Warszawa 1971, s.11-12.

<sup>2</sup>W.G ę b i k: Z diabłami na ty. Gdańsk 1972; zob. też: Tenże: Droga do Polski. W: Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich. Warszawa 1962.

<sup>3</sup>S.S z m a g l e w s k a: Dymy nad Birkenau. Warszawa 1955 s.150 i in.

wadzało się w zasadzie do zdobywania pożywienia. Nawet rozmowy i sny dotyczyły tych spraw. Organizatorzy obozowego ruchu oporu usiłowali temu zapobiec właśnie poprzez różne formy działalności kulturalnej. Trafnie ocenił tego typu poczynania Michał Rusinek w swojej książce o obozie zagłady w Mauthausen i Ebensee napisanej tuż po wyzwoleniu:

"Pozostali przy życiu więźniowie będą sobie później często zadawali pytania, komu względnie czemu zawdzięczają przetrwanie dni grozy i czyhającej śmierci. Czy był to przypadek, zwykłe szczęście, niebywała czasami wytrzymałość ludzka, czy może odwaga, a przede wszystkim postawa duchowa. /podkr.JJ/ Tchórzliwi ludzie małej wiary na ogół nie przeżyli obozów koncentracyjnych"<sup>4</sup>.

Życie kulturalne, oświata i sztuka w obozach koncentracyjnych odegrały bardzo poważną rolę. Pogląd ten wyrażam mimo pojawiających się i przytaczanych przez badaczy opinii, że obóz jako miejsce eksterminacji ze swoimi wszystkimi wyniszczającymi metodami tłumili i ograniczał w drastyczny sposób dążności do zaspokajania potrzeb kulturalnych czy szerszej pojętych - oświatowych. W interesującej rozprawie Zenona Jagody i współautorów, którzy na łamach "Przeglądu Lekarskiego" z 1974 roku zajmowali się problematyką życia kulturalnego w obozie oświęcimskim<sup>5</sup>, dla której główną podstawą materiałową stały się relacje byłych więźniów tego obozu, znalazły się znamienne wypowiedzi: "Czy warto mówić o "kulturze" w Oświęcimiu, w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, który zyskał w historii nazwę fabryki śmierci, obozu zagłady, kombinatu ludobójstwa? Przecież w tym kombinacie nie było najmniejszych warunków i czasu na przetrwanie człowieka, a cóż mówić o "kulturze" ludzi, którzy w objęciach ludobójczej śmierci, za wszelką cenę starali się jej uniknąć na chwilę [...]. Dlatego w Oświęcimiu można mówić nie o życiu kulturalnym w obozie, ale o swojego rodzaju namiastce, raczej eurogacie kulturalnym, który w tych warunkach mógł istnieć wbrew unicestwieniu i zagładzie życia ludzkiego" - pisał Antoni Siciński, więzień nr 2215, zaś więźniarka Walentyna Nikodem /nr obozowy 8737/ dodawała: "Jeżeli chodzi o życie kulturalne, to jak wiadomo, Niemcy starali się tak "wypełnić" nam czas pracą fizycznie wyczerpującą, gonitwą za odrobiną wody i jedzenia,

---

<sup>4</sup>M. R u s i n e k: Z barykady w dolinę głodu. Warszawa-Kraków 1946 s.129.

<sup>5</sup>Z. J a g o d a, S. K ł o d z i ń s k i, J. M a s ł o w s k i: Życie kulturalne w obozie oświęcimskim. "Przegląd Lekarski" 1974 t.31, nr 1 s.19-62.

nie mówiąc już o czasie traconym na łapanie wszelkiego rodzaju insektów, że w rezultacie nie było już siły, aby myśleć o życiu kulturalnym czy eporce szczególnie w obozie kobiecym w Brzezince".

Bogata literatura wspomnieniowa, liczne relacje byłych więźniów dowodzą jednak czegoś innego, a mianowicie że w obozach koncentracyjnych, kształtowały się i rozwijały specyficzne formy obcowania kulturalnego, konspiracyjne i jawne, dziejące się w ukryciu, a czasami ujawnione za zezwoleniem komendantów obozów. Na podstawie owych rozlicznych wspomnień i relacji - bo one stały się podstawą niniejszego artykułu - można sformułować tezę o specyficznym modelu obozowego życia kulturalnego, znacznie odbiegającego od jego form funkcjonujących w społeczeństwie znajdującym się pod okupacją hitlerowską - poza drutami obozów, ale poddawanemu tej samej polityce eksterminacji. Na ów model składają się różne jego elementy. We wszystkich prawie obozach urządzano jawne i konspiracyjne przedstawienia lub wieczory artystyczne, uroczystości obchodzono rocznice państwowe i święta, a zwłaszcza Bożego Narodzenia. Gdy urządzano szopki i jasełka więźniowie-plastycy wykonywali dekoracje, projekty, kostiumy, kukiełki. Więźniowie grali w orkiestrze zorganizowanej na rozkaz Niemców, ale obok tego tworzyli także zespoły chóralskie. Wielokrotnie wykonywały one pieśni, dla których muzykę komponowali więzienni kompozytorzy, a i autorami tekstów piosenek byli również więźniowie. W obozach prowadzono działalność oświatową. Wieku żyjących więźniów pamięta różne formy działalności artystycznej.

#### Działalność oświatowa (przekazy ustne)

Z nielegalnych form życia kulturalnego jedną z najważniejszych była działalność oświatowa, popularyzatorska. Najpopularniejszą i zarazem najdośćępniejszą formę, o której wspominają autorzy pamiętników i relacji, a także piszą autorzy szkiców, były gawędy i opowiadania, snute w blokach, na pryczach po apelu wieczornym, czasem w nocy, w szpitalu obozowym. Ich zasięg był różny: czasem było to grono osób zaufanych, czasem obejmowano nimi całą salę, rewir. Były to najczęściej opowiadania o przeczytanych książkach, relacje z oglądanych przedstawień, wspominki z wolności, pogadanki popularnonaukowe. Opowiadano utwory literackie Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej, Żeromskiego, Mickiewicza i Słowackiego. Z listów opublikowanych w "Przeglądzie Lekarskim" dowiadujemy się np. że "pogadanki te i wspomnienia były prowadzone po apelu. Gromadziliśmy się wtedy w jednym kącie sali, nie dopuszczając do naszego grona tych ludzi, których nie byliśmy pewni[...]

pogadanki toczyliemy - pisze Jan Zielina, więzień Oświęcimia nr 97679 - leżąc w łóżkach nieraz do późnej nocy". Inny zaś więzień, Artur Krzetuski /nr 1003/ wspomina: Były opowiadania wieczorne w blokach [.] nie żyjący już kol. Stanisław Kubiński opowiadał bardzo szczegółowo [.] Wiktora Hugo Katedrę Marii Panny w Paryżu i Nędzników. Potwierdza to również były więzień Oświęcimia Wacław Maziński /nr 8039/, pisząc: "Otóż, co mi najbardziej utkwiło w pamięci, to czytanie księzek z pamięci przez kol.inż. Kubińskiego i innych. Odbывало się to w bloku 15 a. Kol. Kubiński miał fenomenalną pamięć i dar przekazywania dokładnej treści. Słuchanie tych powieści było dla nas prawdziwą ucztą". W Oświęcimiu "w bloku nr 9 odbywały się pogadanki, które prowadzili prof. Kętrzyński, inż. Goedel i prof. Dunikowski. Prof. Kętrzyński prowadził bardzo ciekawe pogadanki z historii Polski, przytaczające na ogół znane wydarzenia historyczne. Inż. Jerzy Goedel, konserwator Wawelu i były fachowiec od nafty, opowiadał nam o zabytkach wawelskich oraz o naszych osiągnięciach w przemyśle naftowym. Prof. Dunikowski dzielił się z nami wspomnieniami z osobistego życia i osiągnięciami z życia artystycznego w Polsce" - /Jan Zielina, nr 97679/<sup>6</sup>. Wiadomo, że takimi "opowiadaczami" m.in. byli: Stefan Jaracz (opowiadał o teatrze i o ludziach sceny, szepem cytował teksty z Fredrowskiej "Zemsty" - wyznawał b. więzień Tomasz Sobański, nr 13809), Zofia Kossak-Szczucka ("oprócz komentowania spraw politycznych, które dobrze znała jako członek Delegatury Rządu, potrafiła cytować całe ustępy prozy lub wierszy" - wyznawała Stanisława Rachwałowa, nr 96281), Wanda Moezczeńska i inni. W Ravensbrück "były specjalistki od literatury pięknej, od tematów historycznych, geografii, filozofii"-pięć w swych wspomnieniach Urszula Wińska<sup>7</sup> i Wanda Kiedrzyńska<sup>8</sup>. W Stutthofie, w obozie męskim, znany biolog prof. Rostafiński wygłaszał pogadanki popularnonaukowe. O nim to wspominał Krzysztof Dunin-Węslowicz: "po kolacji, gdzieś w kącie, gromadził swych słuchaczy prof. Rostafiński, powszechnie lubiany prelegent i przenosił się z nimi z ponurej rzeczywistości w piękny świat nauki"<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> U. W i Ń s k a: Prace kulturalno-oświatowe w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. "Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych. Oddz. PAN w Krakowie t.13: Materiały do dziejów oświaty w okresie okupacji hitlerowskiej... Kraków 1971.

<sup>8</sup> W. K i e d r z y Ń s k a: Ravensbrück - kobiece obóz koncentracyjny. Warszawa 1961.

<sup>9</sup> K. D u n i n - W ę s l o w i c z: Stutthof. Ze wspomnień więźnia obozu koncentracyjnego. Warszawa 1961.



Podobnie działo się w Sachaenhausen, o czym opisywał więzień tego obozu prof. Stanisław Urbańczyk: "Dużo większą rolę odgrywały odczyty i dyskusje. Było o nich dość głośno na wolności [...], mówili Chrzczanowski, Garbowski, Koźmicki, Ormicki, Siedlecki i Smoleński (blok 45). Chrzczanowski opowiadał o Sienkiewiczu i innych wybitnych ludziach [...], Siedlecki o Wyspiańskim, o swoich podróżach i ściśle przyrodnicze pogadanki", były "odczyty Ormickiego o programie gospodarczego rozwoju Polski [...], Garbowskiego na temat rozwoju idealizmu. Było tych odczytów takie mnóstwo, że układało się plan na cały dzień"<sup>10</sup>. W książce "Z kraju grozy" jej autor J. Zańczyk wyznaje po latach: "Nie zapomnę nigdy gawęd profesora Uniwersytetu Poznańskiego, Jakubskiego - znanego podróżnika. Mówił on o dalekich morzach i kontynentach, o ludziach i ich obyczajach. I wtedy budził się w naszych sercach odruch buntu - buntu przeciw tej strasznej niesprawiedliwości, której padliśmy ofiarą".

Wielu więźniów - autorów wspomnień i relacji podkreśla znaczenie tego rodzaju działalności, która z biegiem czasu przybierała formy tajnego nauczania<sup>11</sup>.

Obok gawęd i opowiadań prowadzono w obozach w ramach oświaty dorywczej wykłady i prelekcje. Były to najbardziej rozpowszechnione formy oświatowe we wszystkich obozach, prowadzone w grupach niewielkich. Prelekcje wygłaszano w różnych miejscach: w bloku koło pryczy i na spacerze, w łaźni i ustępie. Zofia Kosak, pisząc o działalności oświatowej wśród więźniarek Oświęcimia, wspominała: "więźniarki zbierały się w tak zwany klub, który mieścił się w pobliżu śmietnika. Wygłaszano tam referaty, na różne tematy"<sup>12</sup>. Przeważała tematyka humanistyczna /historia i literatura/, ale brakowało tematów z nauk przyrodniczych czy technicznych. Prowadzili je najczęściej nauczyciele, ludzie pióra, których Niemcy osadzili w obozach w ramach akcji niezaczenia polskiej inteligencji.

W obozach prowadzono również systematyczne nauczanie różnego rodzaju oparte na programach przedwojennej szkoły podstawowej, głównie

---

<sup>10</sup>S. U r b a ń c z y k: Uniwersytet za kolczastym drutem. Kraków 1961 s.100-101.

<sup>11</sup>Por. m.in. J. K r e t: Wspomnienia więźnia nr 20020 o pracy oświatowej w obozie zagłady w Oświęcimiu. "Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych Oddz. PAN w Krakowie, t.13: Materiały do dziejów oświaty w okresie okupacji hitlerowskiej... Kraków 1971, s.230 i in.; Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich, 1939-1945. Warszawa 1962; Przejawy życia kulturalnego w obozach koncentracyjnych jako forma samoobrony więźniów. Materiały na konferencję naukową zorganizowaną przez Instytut Historii PAN, Główną Komisję Historyczny ZG ZBoWiD, Radę Naukową Towarzystwa Opieki nad Majdankiem i Państwowe Muzeum. Cz.1-2. Lublin 1974.

<sup>12</sup>Z. K o s e a k: Z otchłani, Wspomnienie z lagru. Poznań 1946

zjum a nawet liceum. Organizowano uczenie analfabetów w Sachsenhausen, Gusee i na Majdanku<sup>13</sup>; a systematyczną oświatę wśród najmłodszych na Majdanku rozwinęły H. Kurcysze i M. Wolniewska: "Z przedszkola "Mały" rozbrzmiewają teraz dziecięce piosenki i nawet zapomniany śmiech [...] Ala ..., ma-ma, ta-ta - sylabizuje Henio, wywołując szloch wążuchujących się w jego głos kobiet" - wspomina więzień Majdanka Danuta Brzosko-Mędryk<sup>14</sup>. W różnych obozach prowadzono systematycznie lekcje w zakresie szkoły powszechnej. Wiadomo, że na terenie obozu w Gross-Rosen "na odnotowanie zasługują lekcje i pogadanki udzielane w roku 1944 młodocianym więźniom polskim podczas ekąpych paru godzin w tygodniu wolnych od pracy. Lekcje prowadzili prof. dr K. Guzik - geometria i fizyka, mgr A. Andrejszyn - matematyka, doc. dr arch. H. Stankiewicz - rysunek odręczny, prof. dr A. Waksmudzki - chemia i biologia"<sup>15</sup>. W Ravensbrück nauczaniem powszechnym objęto około 120 osób<sup>16</sup> a prowadziło je blisko 40 osób, m.in. Maria Bujalska, Zofia Baetgen, Wanda Kiedrzyńska, Irena Panenkowa, Wanda Madlerowa, Janina Mierzejewska, Urszula Wińska, Irena Salaska, Józefa Kantor, Julia Szartowska.

W Stutthofie inicjatorką nauczania była Halina Strzelecka, która uczyła historii i języka polskiego, zaś inna więźniarka Helena Jarocka prowadziła zajęcia z matematyki<sup>17</sup>. W Buchenwaldzie blisko 120 dzieci w czterech grupach uczono metodą pamięciową języka polskiego, arytmetyki, historii, geografii, przyrody i fizyki<sup>18</sup>. Czesław Ostańkiewicz pisząc o obozie w Oświęcimiu, relacjonował iż ze "spontanicznych wysiłków nauczycieli wszystkich stopni zrodziły się dwa pionierstwa tajnego nauczania. Z wysiłków profesora J.Z. Jakubowskiego [...], profesora Stanieckiego, dr Jana Mosdorfa, dr medycyny Pakowskiego, Władysława Fejka, Rudolfa Diema, profesora Ludwika Rajewskiego i wielu innych"<sup>19</sup>.

<sup>13</sup>G. Z y c h: Oranienburg. Rachunek pamięci. Warszawa 1962; K. D u n i n - W a s o w i c z: Przejawy życia kulturalnego w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. W: Przejawy życia ... t.1, s.24; J. P i a s e c k i: Za drutami. W: Pamiętniki nauczycieli z obozów i więzień hitlerowskich 1939-1945. Warszawa 1962.

<sup>14</sup>D. B r z o s k o - M ę d r y k: Niebo bez ptaków. Warszawa 1968. s.178-179.

<sup>15</sup>M. M o ł d a w a: Gross-Rosen obóz koncentracyjny na Śląsku. Warszawa 1967 s.161.

<sup>16</sup>H. T y r a s z k i e w i c z o w a: W Ravensbrück W: Pamiętniki nauczycieli, op. cit., s.564-619; W. K i e d r z y Ń s k a: Przejawy życia kulturalno-oświatowego w kobiecym obozie koncentracyjnym Ravensbrück jako forma samoobrony więźniów. W: Przejawy życia... op. cit., t.2, s.16-17.

<sup>17</sup>Relacja Heleny Jarockiej. Rkp, Archiwum Muzeum Stutthof, t.13, s.14.

<sup>18</sup>W. C z a r n e c k i, Z. Z o Ń i k: Walczący obóz Buchenwald. Warszawa 1969.

<sup>19</sup>Cz. O s t a Ń k i e w i c z: Ziemia parująca cyklonem. Łódź 1969 s.54.

Nauczanie w zakresie szkoły średniej istniało w Buchenwaldzie i w Ravensbrück. Objęto nim nieliczne grupy osób. Nauczanie zawodowe prowadzono w Ravensbrück, Gusen, Stutthofie i na Majdanku. Tak np. w Stutthofie w zakresie dokształcania zawodowego dr A. Paszkowska, H. Chrzanowska, J. Rotecka prowadziły kurs sanitarny<sup>20</sup>, na Majdanku prowadzono kursy stenografii<sup>21</sup>, w 1943 około 100 kobiet ukończyło kurs sanitarny prowadzony przez Stefanję Perzanowską<sup>22</sup>.

Organizowanie tajnego nauczania napotykało na wiele trudności, przede wszystkim brak było książek i podręczników "Nauka odbywała się bez zeszytów i książek - wspomina Felicja Panek. Szczęśliwa była ta, która zdobyła kawałek ołówka i kartkę papieru, najczęściej tzw. "kącikowca", tj. kawałek gazety nadrukowanej tylko z jednej strony [...]". Przedmiotów tych pilnie strzeżono i starannie przechowywano, bo za ich posiadanie groziły surowe kary"<sup>23</sup>. Zaś Urszula Wińska dodaje "Najłatwiejsza była nauka języków. Sympatia odczuwana do jakiegoś narodu ułatwiła to. W miejsce słownika posługiwano się objaśniającymi gestami". Zofia Bastgen w swej relacji przedstawiła dość szczegółowy opis miejsc, gdzie odbywały się lekcje, mianowicie "na tzw. "Trzeciaku" czyli trzecim rzędzie piętrowych łóżek, gdzie mała grupka 3-5 osób usadowiona na łóżkach przy odpowiedniej ostrożności mogła porozumiewać się półgłosem bez zwracania na siebie uwagi innych kobiet nie orientujących się czy to zwykła rozmowa, czy jak w tym przypadku - poważna nauka języków na poziomie szkoły średniej, omawianie przedmiotów". Częściej jednak "nauka wyglądała tak, że w niedzielę mała grupka osób chodziła sobie tam i z powrotem na spacer po tzw. ulicach obozowych, zatopiona w rozmowie, która obejmowała powtarzanie materiału i wprowadzenie nowego". Czasem miało to miejsce rano, przed apelem. Władysław Gębik we wspomnianej wcześniej książce nazwał taką naukę "chodzonym uniwersytetem". Opisując podobne sytuacje w Sachsenhausen, prof. Urbańczyk w swojej książce Uniwersytet za kolczastym drutem, informował: "Prowadziliśmy też kursy języków: niemieckiego, francuskiego, rosyjskiego, czeskiego i tureckiego. Zabawnie wyglądały te lekcje, a najzabawniej chyba lekcje tureckiego. Prowadził je prof. Kowal-

---

<sup>20</sup> Relacje Heleny Jarockiej, op.cit., s.15.

<sup>21</sup> D. B r z o s k o - M ę d r y k, op.cit. s.155

<sup>22</sup> S. P e r z a n o w s k a: Gdy myśli do Majdanku wracają. Lublin 1970, s.28.

<sup>23</sup> Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych Oddz. PAN w Krakowie, t.13 s.245. Por. też: U. W i ś k a: Praca kulturalno-oświatowa w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, Tamże s. 233-242.



ski. Z początku nie mieliśmy oczywiście nie tylko książek, ale nawet zeszytów i ołówków. Nauczyciel ćwiczył nas najpierw w rzeczach gramatycznych, potem podawał jakieś ludowy prosty wiersz, który dostarczał zapasu słów. Gdy po kilku dniach zdobyliśmy ołówki, robiliśmy notatki na marginesach kawałków gazet przeznaczonych na papier klozetowy, pod koniec mieliśmy już zeszyty<sup>24</sup>.

We wszystkich obozach podejmowano różne inicjatywy nauczania języków obcych.

### Książka i czytelnictwo

Z problemem organizowania działalności oświatowej w obozach koncentracyjnych łączy się sprawa książki i czytelnictwa. Wielu autorów wspomnień i relacji zwraca uwagę, iż sprawa ta związana jest z pewnymi legalnymi formami uprawiania niektórych form życia kulturalnego za zgodą hitlerowskich władz obozowych. Miało to szczególnie miejsce w czasie, gdy światowa opinia w wyniku wielu akcji środowisk antyfaszystowskich, ujawniających prawdę o systemie niemieckich obozów koncentracyjnych, zaczęła wyrażać zaniepokojenie i potępienie hitlerowskich poczynań. Rządcy Trzeciej Rzeszy w tej sytuacji usiłowali stworzyć pozory - w celach propagandowych - iż w obozach koncentracyjnych dba się m.in. o potrzebę duchową więźniów. Stąd zezwalamo na tworzenie orkiestr obozowych, organizowanie występów, działalność plastyczną, a także tworzono biblioteki obozowe i organizowano czytelnictwo prasy hitlerowskiej. Te formy "legalnej" działalności ułatwiały działalność konspiracyjną.

Jedną z pierwszych form legalnej działalności kulturalnej były biblioteki, na zbiory których składają się zasadniczo książki niemieckie stanowiące depozyty lub przekazywane przez komendantury obozowe. Najwięcej było książek propagandowych, ale też nie brakowało beletrystyki (najczęściej książki kryminalne), książek o tematyce technicznej i ekonomicznej. Takie oficjalne biblioteki istniały w Dachau, Gusen, Buchenwaldzie, Sachsenhausen, Neuengamme. Autorzy zajmujący się problematyką będącą przedmiotem niniejszego artykułu wymieniają nawet dane o ilości tomów: w Buchenwaldzie biblioteka liczyła 15 tys. woluminów (82 tys. wypożyczeń), w Gusen - 700, Neuengamme - 300<sup>25</sup>. Teodor Musioł,

<sup>24</sup>S. U r b a Ń c z y k, op.cit., s. 99-100.

<sup>25</sup>Por. K. D u n i n - W ą s o w i c z: Przejawy życia kulturalnego w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, op.cit. t. I. s. 8-9.

więzień obozu Dachau, w swych wspomnieniach pisał: "Dział polski w oficjalnej bibliotece obozowej był skąpy: obejmował około 150 książek zrabowanych z różnych bibliotek i czytelni polskich"<sup>26</sup>. Zaś Wacław Czarnecki, po latach opisując pobyt w Buchenwaldzie, zarejestrował: "Istniała duża biblioteka obozowa, składająca się z 15 811 książek, głównie w języku niemieckim, obejmująca wszystkie główne dziedziny wiedzy, w tym ok. 5 000 tomów beletrystyki i klasyków. Korzystali z niej więźniowie-Polacy, znający język niemiecki lub inne obce języki, natomiast dla reszty Polaków brak książek we własnym języku powodował głód intelektualny"<sup>27</sup>. W obozie koncentracyjnym Gross-Rosen biblioteka istniała tylko w ustalonym przez komendanturę obozową regulaminie. W rzeczywistości jednak jej nie było.

Posiadanie książek w obozach koncentracyjnych było zakazane. Ale w nielegalnym obiegu czytelniczym znajdowało się sporo książek polskich, czeskich, rosyjskich. Trafiały one do rąk więźniów różnymi drogami: przemycano je spoza obozu, przynoszono z pracy poza obozem, najczęściej znajdując je przy usuwaniu gruzów ze zburzonych budynków, otrzymywano w paczkach w postaci papieru, w który zawijano przesyłane produkty, a które potem składane stanowiły lekturę dla wielu więźniów. Niektóre książki powstawały przez ręczne przepisywanie, a nawet odtwarzanie tektów z pamięci i przenoszenie ich na papier (utwory wierszowane)<sup>28</sup>. W niektórych obozach wykradano je z depozytów. Tak np. na Majdanku krążyły wykradzione z depozytu Rozmyślenia Marka Aureliusza i Etyka Spinozy<sup>29</sup>. Do więźniarek tego obozu trafiały książki np. zapieczone w bochenkach chleba: matka Anny Kamieńskiej tak przysłała Wesela Wyspiańskiego i Poezje Słowackiego<sup>30</sup>. Przemycali tu książki ukryte w wozach przyjeżdżających na teren obozu robotnicy Pniewski i Dąbrowski<sup>31</sup>. "Przywiózł ze sobą grubą książkę, której jednak nie czyta. Jest to "Antologia poezji religijnej" w układzie Stanisława i Wandy Miłoszewskich /.../ Jakiś dobry fluid emanuje z tego tomu, wydanego w tak pięknej szacie graficznej: Wiersze Kochanowskiego, Kasprowicza Słowackiego, Krasińskiego, Norwida i wielu innych. Pierwszy raz od chwili mego aresztowania czytam polskie słowo drukowane" - wspominał więzień tego obozu Jerzy Kwiatkowski. Chorym na Majdanku dostarczała

<sup>26</sup>T.M u s i o ł: Dachau 1933-1945. Katowice 1968 s.194.

<sup>27</sup>W.C z a r n e c k i: Życie kulturalne w obozie koncentracyjnym Buchenwald. W: Przejawy życia kulturalnego w obozach koncentracyjnych ... op.cit., s.16.

<sup>28</sup>J.J a k u b o w s k i: Książka za drutami. "Pobudka" 1945 nr 2

<sup>29</sup>J.K w i a t k o w s k i: 485 dni na Majdanku. Lublin 1966 s.415.

<sup>30</sup>J.P u t r a m e n t: Opowieści Anny Kamieńskiej. "Literatura" 1974 nr 37.

<sup>31</sup>J. K w i a t k o w s k i, op.cit.

lekturę Janina Suchodolska i Hanna Huskowska z RGO<sup>32</sup>. Wiadomo, że w obiegu czytelnictwem krążyły książki Kraszewskiego (Stara baśń), Sienkiewicza (Krzyżacy)<sup>33</sup>, a także poezja Leopolda Staffa. Po latach Danuta Brzosko-Mędryk, więźniarka tego obozu w swej książce Niebo bez ptaków napisała: "Trzymał pod pasiakiem małą, wilgotną książeczkę. Ziarna jest, zabłocona, ale mimo to czuję jakby ogrzewała mnie fala ciepła, bo tej jeszcze nie znam, nie czytałam, a będę teraz miała prawo pierwsza [...] wiersze Staffa Kwitnąca jabłoń"<sup>34</sup>. W zachowanych materiałach archiwalnych, relacjach i grypsach znajdują się interesujące informacje o książkach i funkcjonującej tam bibliotece. "W obozie znajdowała się biblioteka - pisze M. Michałowicz, - Mam tu na myśli bibliotekę esesmanów prowadzoną przez więźniów, często ludzi fachowych i bardzo inteligentnych i bardzo sprawnych w swoim zawodzie. Biblioteka składała się z trzech działów. Pierwszy dział stanowiły książki napisane przez samego Hitlera (chodzi tu m.in. o Mein Kampf - JJ) oraz książki i pisma poświęcone gloryfikacji jego osoby. Drugi dział zawierał książki i czasopiisma poświęcone niemieckiej historii i literaturze w duchu zbliżonym do światopoglądu hitlerowskiego. Trzeci dział zawierał opisy podróży i wszelką inną literaturę". Autor tej relacji wspomina o swych listach - grypsach do lekarzy lubelskich, w których prosił "o przyżalenie mu jednej z moich świeckich ewangelii. Ewangelią tą była powieść E. Orzeszkowej [...]. Będąc już starym człowiekiem chciałem przeczytać Chama ponownie [...]. Za kilka dni zaczęły nadchodzić pożądane książki". W grypsie z 18 stycznia 1943 r. Roman Pawłowski czytamy: "Miasteczko - czy prosić mógłbym o parę książek. Tak wielkie mam pragnienie [...]. Nic tak nie koi bólu i rozpaczy, i nie daje zapomnienia jak dobra książka". W innych grypsach nadawcy piszą: "Proszę jeszcze raz o książki" (gryps z 17 maja 1943), "O książki proszę jak najbardziej, te dają wiele przyjemności i zapomnienie" (gryps z 8 grudnia 1943). W zachowanym liście - grypsie, z podziękowaniem Stefana Ludwickiego skierowanym do S. Molnowej czytamy: "Boże, wszak dla mnie książka to niemal tak, jak dla innego strawa", zaś Stefan Bargielecki pisał: "My książkę, zapisaną czy zadrukowaną kartkę cenimy na wagę złota"<sup>34a</sup>.

<sup>32</sup>S. P e r z a n o w s k a: Gdy myśli do Majdanka wracają, op.cit. s.102.

<sup>33</sup>M. G r y t a: Byłem numerem. Lublin 1962 s.57.

<sup>34</sup>D. Brzosko-Mędryk: Niebo bez ptaków. Wyd.2, W-wa 1975, s.120,273.

<sup>34a</sup>M. M i c h a ł o w i c z: Brunatna dzuma. Maszyn. APMN sygn. VII-64, s.17. Grypsy, APMN, sygn.IV-15. Materiały cytuję za T.Rzepką: Przejawy życia kulturalnego w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Arch. WSP, maszynopis pracy magisterskiej pisanej pod moim kierunkiem.

W obozie koncentracyjnym w Neuengamme nielegalnie książki zaczęły się pojawiać w 1943 r.: ich źródłem były kontakty z niemieckimi robotnikami cywilnymi oraz nadsyłane paczki. Ze wspomnień więźniów wiadomo, iż w obiegu czytelnictwym znajdowały się teksty poetyckie A. Mickiewicza (Konrad Wallenrod), M. Konopnickiej i J. Tuwima, powieści Kruszkowskiego (Kordian i cham) i Rodziewiczówny (Dewajtis, Pożary i zgliszczą)<sup>35</sup>. W obozie oświęcimskim czytano spośród nielegalnie krążących książek poezje Mickiewicza<sup>36</sup>, Kasprowicza, Słowackiego, Ujejskiego, powodzeniem cieszyła się Trędowata Mnieżkówny, Żeromskiego Popioły<sup>37</sup> oraz Wierna rzeka<sup>38</sup>. W pamięci więźniów Oświęcimia pozostały ślady tego nielegalnego czytelnictwa: "Pamiętam - pisał Cz. Ostankowicz - kartki z tomiku Słonimskiego, strzępy wytycznych do cna wierszy Jarosława Iwaszkiewicza i zeszyty Dziadów. Na bloku szpitalnym znalazłem poezje Or-Ota i Broniewskiego. Były oprawione w okładkę obozową [...] rapportbuch. Musiano to zrobić na "rewirze", bo wiersze pisano na odwrocie totenmeldung (kart zgonu)"<sup>39</sup>. Więźniowie obozu koncentracyjnego w Stutthofie, pracujący na terenie koszar w Nowym Porcie, natrafili na rozbity bibliotekę. Z niej przewieźli skrycie do obozu dzieła A. Mickiewicza, J. Słowackiego, H. Sienkiewicza i W. Reymonta<sup>40</sup>. K. Dunin-Wąsowicz w swoich wspomnieniach odnotował, że w Stutthofie krążyło wśród więźniów ponad 80 książek, a wśród nich dzieła Żeromskiego (Dzieje grzechu), Conrada (Korsarz), Wellesa (Historia świata), Tołstoja, Turgieniewa, obok różnych powieści kryminalnych i awanturnych<sup>41</sup>. Niemcy nie pozwalali nawet korzystać z książek religijnych, ale i te trafiały do rąk więźniów w Stutthofie<sup>42</sup> oraz w Gross-Rosen<sup>43</sup>.

<sup>35</sup> B. S u c h o w i a k: Przejawy życia kulturalnego w obozie koncentracyjnym Neuengamme. W: Materiały na konferencję naukową... Lublin 1974.

<sup>36</sup> J. Z. J a k u b o w s k i, op. cit.

<sup>37</sup> Z. J a g o d a z, S. K ł o d z i ń s k i, J. M a s ł o w s k i: op. cit.

<sup>38</sup> K. W i g u r a: Długa lekcja. Warszawa 1974 s. 276.

<sup>39</sup> Cz. O s t a ń k o w i c z: op. cit. s. 54.

<sup>40</sup> W. W n u k: Byłem z wami. Warszawa 1960 s. 20.

<sup>41</sup> K. D u n i n - W ą s o w i c z: Stutthof, op. cit. s. 95.

<sup>42</sup> O. H. M a l a k: Klechy w obozach śmierci. Londyn 1961 t. 2, s. 89.

<sup>43</sup> J. R y k a ł a: Więźniowie, haftlingi, emigranci. Warszawa 1972, s. 58

Książki krążące po obozach zaledwie w minimalnym stopniu mogły zaspokoić potrzeby czytelnicze. Te, które były, dzielono na kartki, czytano fragmentarycznie. O roli książki w tych miejscach zbrodni hitlerowskich niezwykle trafnie pisał Gustaw Morcinek: "Książka polska w obozie stała się teraz jedyną ucieczką od koszarnej rzeczywistości. Szukano w niej zapomnienia, chociażby na tę krótką chwilę, jak długo wyłuskiwano z niej literki. Szukano w niej ucieczki od wszystkiego, co w około nas niszczyło godność ludzką. Przede wszystkim jednakże książka przynosiła nam słodką uludę wolności. Ta prosta, częstokroć niedoceniana książka polska czyniła dziwne cuda. Oto splute sponiewierane serce ludzkie rozkwitało w nieoczekiwanej godzinie wielkim płomieniem, zgaszone oczy rozpalały się żarem, człowiek zmęczony do ostatka, częstokroć już tylko szkielet ludzki, trup żywy, podnosił nad nią głowę, prostował się i uśmiechał do swych myśli. Takim uśmiechem jakim tylko dziecko potrafi uśmiechać się do przydrożnego kwiatka"<sup>44</sup>.

Z obiegami książki wiąże się sprawa czytelnicstwa prasy. Osadzeni w obozach koncentracyjnych Polacy generalnie pozbawieni byli możliwości korzystania z jakichkolwiek środków komunikacji społecznej. Względy propagandowe spowodowały, iż w niektórych obozach hitlerowcy zezwalali oficjalnie na czytanie niektórych czasopism czy gazet niemieckich, a nawet na ich prenumeratę. Tak było np. w Stutthofie, Gross Rosen, Dachau, czy też Majdanku. Kiedy wojska niemieckie odnosiły zwycięstwa na frontach, komendantury obozowe warunkowały dopuszczenie do więźniów niemieckiej prasy po uprzednim jej zaprenumerowaniu ze środków pieniężnych, jakie więzień posiadał na koncie obozowym. Najczęściej prenumerowano "Das Reich", "Völkischer Beobachter", "Ostdeutscher Beobachter". W Neuengamme przede wszystkim "Frankfurter Zeitung"<sup>45</sup>. Ich czytanie połączone było często z nauką języka niemieckiego. Uczono się odczytywać z prasy niemieckiej to, o czym ona nie chciała informować wprost. Na podstawie doniesień prasowych dochodzono do perfekcji w komentowaniu i wyjaśnianiu sytuacji militarnej, którą interesowali się wszyscy więźniowie.

Więtkość gazet docierała jednak do obozów drogą nielegalną. W Oświęcimiu - jak wspomina Krystyna Kobyłecka-Wolska - prasę przemym-

---

<sup>44</sup>G. M o r c i n e k: Liaty apud morwy. Warszawa 1957, s.13-14.

<sup>45</sup>B. S u c h o w i a k: op.cit., T. M u s i o ł pisał, że w Dachau np. w bloku nr 16 na 1147 więźniów w 1942 r. gazety prenumerowało 69 osób za 117,23 marek (Życie kulturalno-oświatowe w Dachau). Wymienił 34 tytuły różnych pism w języku niemieckim.



cała Z. Bratko i S. Rachwałowa<sup>46</sup> z lazaretów wykradały zatrudnione tam Jugosłowianki<sup>47</sup>, a często prasę "gadzinową", a nawet konspiracyjną przesyłano w paczkach: "Rodzina, przyjaciele cięli na kawałki, na strzępy gazety i użyte jako papier pakunkowy przesyłali wewnątrz paczek żywnościowych"<sup>48</sup>. Do więźniów Majdanka docierał "gadzinowy" "Nowy Głos Lubelski", a także "Warschauer Zeitung". Trafiały tu też gazetki konspiracyjne<sup>50</sup>. Za ich czytanie groziły surowe kary, o czym zachowały się informacje w pamiętnikach: "Po powrocie do bloku spotkaliśmy się z niezwykłą sytuacją. Grupa esesmanów przewracała wszystko do góry nogami. Każdą znalezioną rzecz [...] zabierano i niszczone [...] Dopiero po odejściu esesmanów wyjaśniło się: na 8 bloku znaleziono gazetkę wydawaną nielegalnie w Lublinie. Posiadacz jej został zamordowany przez rozwścieślonych hitlerowców na miejscu"<sup>51</sup>.

W niektórych obozach krążyły gazetki wydawane przez obozowy ruch oporu, były przepisywane najczęściej w kilku egzemplarzach. Najczęściej obok wiadomości krótkich ze świata, znajdowały się informacje o wydarzeniach obozowych, rysunki więźniów, humor. Egzemplarzy znajdowało się niewiele. O tytułach tych gazetek wiadomo z zachowanych relacji i wspomnień. W obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie czytano "Drogę do domu"<sup>52</sup>, w Buchenwald-Hoben ukazywały się "Wiadomości Haftlingowskie"<sup>53</sup>, w Belgen-Belsen wydawano "Biuletyn Prasowy"<sup>54</sup>, w Gusen - "Byłe przetrwać"<sup>55</sup>, w Oświęcimiu wydawano jednodniówki, w obozie w Goldunowie krążyła gazetka "Fanal".

---

<sup>46</sup>K.K o b y l e c k a-W o l s k a: Kobiety w obozie. "Nowa Epoka" 1946 nr 7 s.3.

<sup>47</sup>S.S z m a g l e w s k a: Dymy nad Birkenau, op.cit. s.419.

<sup>48</sup>P.L e w i Ń s k a: Oświęcim. Pogarda i triumf ożłowieka. Paryż 1946 s.82. O przesyłkach prasy w paczkach pisał też J. K w i a t k o w s k i: 485 dni na Majdanku, op.cit. s.359-60; R. O l s z y n a: Działalność kulturalno-oświatowa więźniów w obozie koncentracyjnym Gross-Rosen W: Materiały na konferencję ... op.cit.

<sup>49</sup>J.K w i a t k o w s k i, op.cit. s.359.

<sup>50</sup>J. J a r o w i e c k i: Eugeniusz Kolanko i jego związki z krakowską konspiracją lat 1939-1944. "Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" 1974 t.4, s.248.

<sup>51</sup>M. G r y t a: Byłem numerem. Lublin 1962, s.62.

<sup>52</sup>Cz. O s t a Ń k o w i c z: O prasie obozowej. "Polityka" 1961 nr 18.

<sup>53</sup>J. W a l d o r f f: Obrachunki czas zacząć. "Polityka" 1974 z 20 lipca.

<sup>54</sup>J. A l b i n: Przyczynek do dziejów prasy polskiej. "Roczniki Biblioteczne" 1969 nr 1-2.

<sup>55</sup>T.M u r a s i e w i c z: Pamiętniki nauczycieli. Warszawa 1962, s.267.

## Poezje i życie literackie

Poważną rolę w obozach koncentracyjnych odegrała literatura i życie literackie. Najpierw były to wspomniane gawędy, recytacje, później księżka, która jak owoc zakazany z wielkim trudem docierała do rąk więźnia, a kto ją posiadał - strzegł tego skarbu bardziej niż porcji chleba. Potem pojawiły się rozmowy o literaturze, w końcu zaczęła powstawać obozowa literatura, przede wszystkim poezje i piosenka. Nie było warunków na pisanie większych utworów, a i łatwiej zapamiętać było i przekazać wiersz czy też tekst piosenki: one też przetrwały w pamięci ludzkiej, dostając się później - po wyzwoleniu - do poetyckich antologii czy tomików wierszy.

W obozach koncentracyjnych rodziły się nowe talenty, tworzyli bowiem ludzie, którzy dotąd nie sięgali po pióro. Nierzadko w czasie pracy, przy ładowaniu ziemi na wózki albo w czasie wyniszczającego siły apelu czy na obozowej pryczy rodził się wiersz przemawiający prostotą uczuć i zalem słów:

Wierzę w Polaki zmartwychwstanie  
I narodu odrodzenie,  
Wierzę, Stwórco nasz i Panie,  
Bo przez mękę i cierpienie  
Duch się coraz w górę zbliża,  
A do Ciebie drogą krzyża nas prowadzi...

Więc paść musi moc tyrana  
I ta ręka, co przeklęta,  
Nałożyła na nas pęta,  
Bo też dziełem jest szatana.

Wierzę, że w narodzie jest też siła,  
Którą czerpie z ducha  
Snem leżących na Wawelu...

Tak pisano w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück<sup>56</sup>.

Poezja obozowa podejmowała różne wątki tematyczne. Dominująca problematyka związana była z obozową rzeczywistością: praca i egzekucje, śmierć i apele; nastrój pełen bólu i goryczy, ale zawsze przebijające w słowach optymistyczne przekonanie o przetrwaniu i zwycięstwie. To wszystko, co odbijało w jakimś sensie los więźniów, co stanowiło żywą mowę wzruszeń i przeżyć obozowych, oddając najtajniejsze uczucia ludzi w piosenkach, co mogło stawać się mową niema z bólu i przerażenia zbiorowości, to wyraziło się w poezji i ulegało rozpowszechnieniu. Stąd liczne utwory o zabarwieniu lirycznym, pełne tęsknoty za domem, bliskimi, za krajem rodzinnym. "Tematyka tej muzy w piosence - pisał Grzegorz Timofiejew, więzień Gussen, tuż po wyzwoleniu - była najrozmaitsza. Człowiek bronił swego człowieczeństwa,

<sup>56</sup>U.W i n s k a: op.cit. s.236.

wyrównywał braki za pomocą marzenia, wizji i słowa. Wolność, dom, sprawa ludzka i Bóg, piękno przyrody i nadzieja powrotu, hymny żarliwej wiary i miłujących uniesień stanowiły i naszą modlitwę [...]. Groza i prawda, koszmarnie śmierci i piękne marzenie, cierpienie, bunt i ostatnia łoża z konających powiek - łączyły się w moc posągu i stanowiły w wartość obozowego dokumentu. By słowo oprowadziło przyszłe pokolenia jak Wergiliusz Danta po piekło<sup>57</sup>.

Wśród utworów poetyckich nie brakowało wierszy okolicznościowych, z okazji świąt, imienin; były też liczne utwory satyryczne. Wiersze powstawały w różnych obozach. Ich twórcami byli - jak już wspomniano - i ci, którzy dawniej obcowali z książką i piórem, i ci którzy nigdy słowem poetyckim się nie parali. Pisali znani dziś zawodowi literaci o głośnych nazwiskach: Tadeusz Borowski, Tadeusz Hołuj, Jan Szczawiej, Grzegorz Timofiejew, Włodzimierz Wnuk, Michał Rusinek. Te nazwiska utrwaliły się już w powszechnej świadomości.

Część wierszy zachowała się, przeniknęła za druty obozów, przetrwała; przedrukowane po wojnie stały się dokumentem ogromnej wagi. Sporo jednak zaginęło, ich ślady i wzmianki o autorach pozostały już tylko we wspomnieniach czy relacjach zgromadzonych w obozowych archiwach.

W obozie na Majdanku twórczość poetycką uprawiały głównie kobiety. Autorką wielu tekstów piosenek do znanych melodii była Janina Modrzewska. To właśnie spod jej pióra wyszła zapamiętana przez wielu więźniów pieśń Pasiaczki, którą uważano wręcz za hymn obozowy, pełen optymizmu i wiary w przetrwanie:

Wyniosła postawa, choć brzydki nasz strój,  
Na nogach niezgrabne chodaki,  
To bracie i siostry, to mąż może twój.  
Pasiaki, pasiaci, pasiaci...

Od świata kolczasty oddziela nas drut,  
Strażnice i wachy, i bramy.  
Lecz wkrótce wolności dopełni się cud -  
Tę chwilę z otuchą czekamy.

Dzisiaj wielkiej nauki nastąpił nam czas,  
Ze doła dla wszystkich jednaka,  
Niech żadne niechęci nie dzielą tu nas<sup>58</sup>  
My wszystkie więźniarki w pasiakach...

---

<sup>57</sup>G.T i w o f i e j e w: Muza w pasiakach. "Wolni Ludzie" 1974 nr 10.

<sup>58</sup>S. P e r z a n o w s k a: Gdy myśli do Majdanka wracają, s.67.

Wiele tekstów poetyckich i piosenek napisały Zofia Karpińska i Elżbieta Popowska. Popularne strofy wypełnione były treściami pełnymi tęsknoty za domem, szczęśliwą przeszłością, z licznymi motywami przyrody /Białatki, Bociany, Powitanie wiosny/ – ich autorką była Zofia Karpińska, która również napisała charakterystyczny wiersz Pożegnanie Majdanka. Elżbieta Popowska przywoływała motywy obozowe /Z łopata w rękę, Dymy/, spod jej pióra wyszły utwory o zabarwieniu refleksyjnym /Dzięki za wszystko, Podróż, Lublin/. Autorką wierszy, pełnych lirycznej zadumy, była Pola Braun, aktorka żydowska, pisząca wyłącznie po polsku /Matka, List do Warezawy/.

O wartości tych wierszy po latach napisze współtowarzyszka ich niedoli Zofia Murawska: "Wśród nich nie było wprawdzie żadnej poetki dużej, a nawet średniej miary, jednak wiersze obozowe należy oceniać z innych aspektów, aniżeli poezję powstałą w normalnych warunkach. O wartości ich decydowały nie walory artystyczne, lecz wpływ, jaki wywierały na psychikę kobiet"<sup>59</sup>.

W obozie koncentracyjnym w Gusen poezja miała licznych przedstawicieli, wśród których obok debiutantów znajdowali się twórcy, publikujący swoje wiersze w latach trzydziestych. Byli to Grzegorz Timofiejew i Bronisław Kamiński. W czasopiśmie i piśmiennictwie szkolnym swych sił próbowali Gustaw Przeczek, Konstanty Œwierk, Zdzisław Kaj-Jaworski, Kazimierz Żurek, Zdzisław Wróblewski. W obozie rozwijali dalej swą twórczość, uprawiając lirykę, satyrę, tworząc pieśni obozowe. Za drutami zaczęli pisać i inni, debiutując na polu literatury m.in. Zbigniew Filarek, Wacław Gaziński, Roman Grzyb, Bernard Nagaj, Jerzy Piwiński, Włodzisław Wnuk<sup>60</sup>.

Nie wszystkie to nazwiska, nie sposób wymienić nawet drobnej części, którzy uczestniczyli w różnych formach życia literackiego. Działo się to tak dlatego, iż w obozie Mathausen-Gusen osadzeni zostali przede wszystkim przedstawiciele inteligencji, nauczyciele, dziennikarze, pisarze, drukarze, artyści plastycy i teatru.

Wspomniani twórcy głównie uprawiali lirykę, byli autorami pieśni obozowych, utworów satyrycznych. Wśród wątków tematycznych dominowała rzeczywistość obozowa, refleksja nad losami więźniów, motywy śmierci. Wyróżniały się dojrzałością wiersze Grzegorza Timofiewa

---

<sup>59</sup> Por. Z. M u r s k a: Przejawy życia kulturalnego w obozie koncentracyjnym na Majdanku jako forma samoobrony więźniów. W: Materiały..., t.1. 7-8.

<sup>60</sup> S. D o b ę s i a w i c z: Życie kulturalne w obozie w Mathausen-Gusen jako forma samoobrony więźniów, Tamże, t.2 s.13-14.

/np. Do synka list z obozu, Młodemu światu, Pamięci poległych w obozie/. Wiele utworów miało charakter refleksyjno-wspomnieniowy, dominowały w nich motywy domu rodzinnego, miłości młodzieńczej, rodzinnej miejscowości, kraju. Twórcami tego typu wierszy byli m.in. Z.Kaj-Jaworski, K. Ćwierk, W. Gaziński. Powstały liczne pieśni obozowe, do których autorami tekstów byli m.in. W. Wnuk /np. Żywe kamienie, Dla nas słońce nie zachodzi/, Z. Wróblewski /Zew, W bratnim szeregu/, Kaj-Jaworski, W.Gaziński itd.

Niewątpliwie rozwój twórczości poetyckiej, pieśni obozowych związany był z innymi formami działalności inspirującej ten typ poczyznań. Np. utwory poetów obozowych recytowano na wieczorkach poetyckich i rozmaitego rodzaju tajnych i półlegalnych imprezach artystycznych, organizowano konkursy poetyckie czy też "wydawano" karneciki poetyckie. Znaany jest np. konkurs literacki ogłoszony przy okazji organizowania obchodów 22 rocznicy Powstania Wielkopolskiego w 1940 r. Wzięło w nim udział siedem osób - pierwszą nagrodę przyznano K. Ćwierkowi. Drugi konkurs ogłoszony był w 1942 r. nagrodzonym został ponownie K.Ćwierk. W 1943 r. do konkursu literackiego zgłosiło się kilkanaście osób, przyznano aż pięć nagród; pierwszą otrzymał Grzegorz Timofiejew /Do synka list z obozu/, kolejnymi laureatami zostali: Z.Wróblewski, K.Ćwierk, G. Przeczek, S. Niefan, Cz. Łęski<sup>61</sup>.

Włodzimierz Wnuk pisał w Gusen:

Jeścieśmy jak żywe kamienie rzucone w przepaść bezdenną,  
w których goreje marzenie, że górę stworzą płomienną,  
I na nas, jak na opoce, powstanie gmach wspaniały  
Jak jasny piorun w pomroce, jak wieczny pomnik chwały.

Po latach więzień Gębik Władysław wspomina: "Obozowa poezja odegrała w życiu naszym w Gusen niezwykłą rolę. Ona bowiem odtwarzała w sposób bardzo sugestywny atmosferę życia obozu i wyrażała, jakże trafnie, postawę ogromnej większości więźniów - Polaków w Gusen, odwracając ich uwagę od beznadziejności dogorywania czy biologiczno-zwierzęcej walki o byt. Jako świadectwo naszej siły moralnej poezja ta przetrwała wszystkie przeciwności losu i stanowi nadal wciąż jeszcze najściślejszą więź gusenowców"<sup>62</sup>. Wypowiedź ta wzmacnia tezę autora artykułu o roli poezji w warunkach życia obozowego, o roli żywego słowa, które nie pozwalało upaść na duchu tysiącom ludzi i budziło w nich wiarę w przetrwanie. Jak krzepiąco musiały działać słowa poety:

<sup>61</sup>Op.cit. s.15. Por.też: W.Gębik: Z diabłami na ty. Gdańsk 1972; G.Timofiejew: Muza w pasiakach, op.cit.

<sup>62</sup>W. Gębik: op.cit. s.172.



Pójdziemy razem tam, gdzie Wisła śpiewa  
I pierwsze dziecię weźmie w ramiona,  
Witając nasze domy, łąki, drzewa  
Szeptem: Niech będzie Polska Pochwalona.

Twórczość literacka rozwijała się i w innych obozach. W Oświęcimiu pisali Tadeusz Borowski i Tadeusz Hołuj, w Brzezince tworzyła Krystyna Żywulska, w Buchenwaldzie poezję uprawiali: Marian Kubicki, Edward Stankiewicz, Władysław Sosna, Ryszard Stankowski, Tadeusz Korab-Kucharski, Kazimierz Wójtowicz, Stanisław Kisiel. Czesław Ostańkiewicz<sup>63</sup>. Pisano wiersze właśnie tam, w Buchenwaldzie, "gdzie z ławością zabijano ludzi", gdzie "potrzebna była mobilizacja wszystkich sił do skutecznego przeciwdziałania próbom zepchnięcia człowieka do poziomu zwierzęcia, o czym wspomina w swej książce Walczący obóz Buchenwald Wacław Czarniecki<sup>64</sup>. Zaś Czesław Ostańkiewicz, wspominając Oświęcim, dodawał: "Pod groźbę bunkra, ciemnicy, słupka, nawet utraty życia /.../ wyszliśmy naprzeciw złu, demoralizacji słabych lub młodych, zniechęceniu do trwania, niosąc piękno polskiego słowa"<sup>65</sup>.

W Stutthofie pisały wiersze kobiety-więźniarki, one też układały piosenki, teksty okolicznościowe, z okazji świąt, imienin. Były wśród nich: nauczycielki Lilka Banasikowa z Torunia, której liryczne wiersze pełne były tęsknoty za domem rodzinnym, dziećmi /np. Świątek dziecięcy, "Miłość"/; poetka ludowa z Pomorza - Waleria Felchmanowska /Niezapominajki, Ciężko w lagrze żyć, Każda w-lagrze serce ma/; wiersze pisała Maria Pitera, tworzył je także Henryk Stalmierski<sup>66</sup>.

Liczne utwory wierszowane powstały w obozie w Ravensbrück. Charakterem swym nie odbiegały od wierszy powstałych w innych obozach. Część z nich, stanowiących twórczość najbardziej utalentowanych autorek, znalazła się w wydanym w 1961 r. zbioru wierszy obozowych<sup>67</sup>. Zamieszczano w nich utwory Grażyny Chrostowskiej, Zofii Górskiej, Haliny Golczowej, Marii Rutkowskiej, Ireny Panenkowej, Teresy Bromowiczowej, Zofii Iwanickiej, Zofii Karpińskiej, Marii Kociubskiej, Wandy Kosmowskiej, Haliny Krahełskiej, Jadwigi Krasickiej, Zofii Pienkiewicz-Ma-

---

<sup>63</sup>W. Czarniecki: op.cit. s.7.

<sup>64</sup>W. Czarniecki: Walczący obóz Buchenwald, Warszawa 1965.

<sup>65</sup>Cz. Ostańkiewicz: op.cit. s.63.

<sup>66</sup>W. Ostrowska: Warszawiaczy w Stutthofie. Gdańsk 1971, s.131

<sup>67</sup>Ravensbrück. Wiersze obozowe. Zabr. i do druku przygot. W. Kiedrzyńska, I. Panenkowa, E. Sulińska, H.M. Hiszpańska-Nauman, Warszawa: ZG ZBoWiD 1961; s.192.

lanowskiej, Zofii Pociłowskiej, Elżbiety Popowskiej, Marii Zientary-Malewskiej.

Więzość utworów to wiersze liryczno-refleksyjne, w których poetki-więźniarki dawały wyraz swym żalom i tęsknotom za bliskimi i domem rodzinnym, rozpaczy wywoływanej obozową rzeczywistością: nie brakło w wierszach przyżyć religijnych, przejawów uczuć patriotycznych, a przede wszystkim wiary i nadziei na przetrwanie i uzyskanie wolności. W ułowie wstępnym do wydanego zbiorku Irena Panenkowa zwróciła uwagę, że rzadko w wierszach pojawiają się sprawcy niedoli więźniarek - Niemcy, nieczęsto do głosu dochodzi nienawiść, "występuje tam raczej poczucie obcości, pewnej wzgardy, wzmacnianej poczuciem swojej ludzkiej godności i tkwiącej w niej wyższości - a jeśli strachu, to jakby przed rozszalałym niepoczytalnym żywiołem"<sup>68</sup>.

Twórczość poetycka rozwijała się w Sachsenhausen. Tworzyli tu Henryk Tadeusz Nejman /"Wyprawa", "Rozstrzelanie", "Żal"/, Mieczysław Lurczyński, Leonard Krasnodębski, Stanisław Ludwik Lewicki, Feliks Szybka, Aleksander Kulisiewicz, Zbigniew Koczanowicz i inni. Z najbardziej znanych autorów pisał tu Kazimierz Andrzej Jaworski, redaktor "Kamery". W wierszu "Wigilia obozowa" z 1940 r. dawał wyraz optymistycznemu przekonaniu o bliskim nadejściu wolności, pisząc:

Ostatni liść już z drzewa opadł  
I mróz zwarzył kwiat.  
Minął październik i listopad  
Śnieg grudniową bielą spadł.  
A my wpatrzeni w jutra błąski  
Nieźłośnie wierzym jeszcze w cud,  
Że przecież czas ten już jest bliski,  
gdy nam otworzą rygle wrót...<sup>69</sup>.

W Sachsenhausen powstawały liczne pieśni, do których pisali teksty polscy więźniowie, m.in. Zbigniew Kossowski, Henryk Głowacki, Zbigniew Koczanowicz, Aleksander Kulisiewicz, Zdzisław Rudowski, Wiktor Simiński, Tomasz Poprawka. Najwięcej tekstów wyszło spod pióra Aleksandra Kulisiewicza<sup>70</sup>.

---

<sup>68</sup> Tamże, s.10 i in.

<sup>69</sup> K.A. J a w o r s k i: Serca za drutem. Wspomnienia z Sachsenhausen. Lublin 1959. Kilka wierszy napisanych w obozie autor opublikował też w zbiorku poetyckim, pt. Stopy czasu /Lublin 1961/.

<sup>70</sup> Wynika to z jego relacji przedstawionej na konferencji naukowej w Lublinie w dniach 12-13 XII 1974.

Nie sposób przedstawić całości opisywanego zjawiska. Dodam tylko-  
że w latach 1945-1947 zebrano ponad 570 wierszy i pieśni z 34 hitlerow-  
skich obozów i podobozów śmierci. Są to w przeważającej części wierszo-  
wane reportaże i testamenty posiadające dziś niepowtarzalną wartość  
faktograficzną<sup>71</sup>. Podczas konferencji naukowej nt. życia kulturalnego  
w obozach koncentracyjnych, zorganizowanej w dniach 12-13 grudnia 1974r.  
w Lublinie przez Instytut Historii PAN, Główną Komisję Historyczną ZG  
ZBoWiD-u, Radę Naukową Towarzystwa Opieki nad Majdankiem i Państwowe  
Muzeum na Majdanku, Aleksander Kulisiewicz informował, że dla archiwum  
polskiej i międzynarodowej twórczości obozowej zebrał 574 pieśni pol-  
skich z obozów hitlerowskich, ponad 160 pieśni innych narodowości, po-  
nad 52 000 n. taśmy magnetofonowej z nagraniami pieśni i poezji obozo-  
wej, z relacjami i wspomnieniami, z nagraniami różnych audycji radio-  
wych, koncertów polskich i zagranicznych, 6700 stron rękopisów i maszy-  
nopisów polskiej poezji obozowej<sup>72</sup>.

Po latach, więzień Oświęcimia Tadeusz Hołuż wyznawał: "Pisałem na  
karteluzkach, w tajemnicy przed kolegami, tylko dla siebie, pełne tę-  
skonty za domem, miastem, kobietą, obcym przecież dzieckiem, za swobod-  
ną wolną przestrzenią. Pisanie wierszy w obozie było dość powszechnym  
sposobem, jeżeli można to tak nazwać, na zachowanie człowieczeństwa i  
nierzaz jedynym sposobem przypomnienia sobie swojej osobowości, co w  
ogromnym, bezimiennym tłumie ofiar było niezmiernie trudne. Tysiące  
więźniów pisywało wiersze, wiersze - modlitwy i wiersze bluźniercze,  
głównie jednak wiersze-liczy liryczne. Znam setki autorów, polskich  
i obcych, mnóstwo utworów, pisanych przez mężczyzn i kobiety, przez  
więzionych literatów i ludzi nie mających nic wspólnego z piarstwem,  
wierszy nielegalnych, półlegalnych i wykonywanych publicznie za zgodą  
SS z różnych okazji, bądź jako obozowe piosenki, bądź jako okoliczno-  
ściowe recytacje"<sup>73</sup>.

Czym można wytłumaczyć ten fenomen twórczości obozowej, w miejscu  
ciągłego zagrożenia śmiercią, jeśli nie właśnie potrzebą utrwalania  
tożsamości ludzkiej w tym piekielnym tyglu losów milionów ludzi.

---

<sup>71</sup>W. R u s t e c k i: Muza KZ-ów. "Kultura i Ty" 1976 nr 7/8 s.39.

<sup>72</sup>A. K u l i s i e w i c z: Niektóre przejawy życia kulturalnego  
w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen. W: Materiały na konferencję...  
op. cit. t.2, s.22.

<sup>73</sup>T. H o ł u ż: Ciąg dalszy. Szkice o przygodach utworów. Kraków  
1980 s.44.

## Teatr w obozach koncentracyjnych

Jedną z form życia kulturalnego w obozach koncentracyjnych były rozmaitego rodzaju imprezy teatralne organizowane przez więźniów legalnie za zgodą władz obozowych oraz półlegalnie czy wręcz konspiracyjnie. Miały one różny charakter: najpowszechniejsze były występy z programami składanymi, zmontowanymi z tektur pisanych w obozie, z zapamiętanych wierszy, skeczów i piosenek, w wykonaniu małych zespołów, wędrujących po blokach. Organizowano programy o charakterze obrzędowym /szopki/ z okazji Świąt Bożego Narodzenia/, folklorystycznym, najczęściej satyrycznym. W niektórych obozach za zgodą władz miały miejsce duże widowiska teatralno-muzyczne. We wszystkich wykonawcami byli piosenkarze, aktorzy, literaci oraz amatorzy, najczęściej obdarzeni dobrą pamięcią, co pozwalało im recytować zapamiętane z dni wolności fragmenty poezji; dopiero w warunkach obozowych ujawnili swe uzdolnienia, przypominając sobie opanowane pamięciowo utwory i dzieląc się nimi z otoczeniem. Jak znamienne jest relacja prof. Stanisława Urbańczyka z jednego nie kończącego się apelu w obozie w Sachsenhausen, podczas którego zziębnięci utrudzeni więźniowie - profesorowie krakowskich uczelni usłyszeli niespodziewanie strofy Słowackiego. S. Urbańczyk odnotował: "Duch ludzki silniejszy jest jednak od wszystkich zewnętrznych szyszan. Choć śmiertelnie zimno, choć wieje groza z wiatrem, urok rodzącego się świtu i błędnych gwiazd zdobywa sobie serca. Surowy i nie podejrzany liryczny profesor Nitsch w takiej chwili przenosi się w kraj poezji i mówi półgłosem dla stojących obok siebie niezwykle piękny, a tak mało znany wiersz Słowackiego: "Kiedy pierwsze kury Panu śpiewają, Ja się budzę..."<sup>74</sup>.

W obozach improwizowano rozmaite sceny komiczne, w tajnych występach repertuar często miał charakter patriotyczny, nie brakowało w nim zjadliwej satyry skierowanej przeciwko hitlerowcom. Życie teatralne przejawiało się w różnych formach w zależności od warunków w poszczególnych obozach. W Gusen organizowano półlegalne wieczorki poetyckie z okazji rocznic narodowych czy świąt kościelnych /Boże Narodzenie, Wielkanoc/; wygłaszanym tekstem poetyckim Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, Broniewskiego, utworów poetów obozowych towarzyszył często akompaniament muzyczny. Organizatorami takich wieczorków spośród więźniów byli W.Gębik, J.Ciełuch, Cz.Łęski, J.Tarasiewicz. Wieczory literackie Cz.Łęskiego /na których występował też zespół Grzesiuka/ o treściach patriotycznych i motywach społecznych nazywano "czerwonym

---

<sup>74</sup>S. U r b a n c z y k: Uniwersytet za kolczastym drutem. Kraków, 1969 s.86.

teatrem<sup>75</sup>. Imprezy satyryczne, z dowcipnymi przedwojennymi skeczami, prowadzili St. Nogał i T. Faliszewski.

W Gross-Rosen głównym widowiskiem o charakterze teatralnym były jasełka w 1944 r. poetycko przygotowane przez Andrzeja Wydrzyńskiego w reżyserii Romana Niewiarowicza. Występowali m.in. Kazimierz Dębowski-Weyroch i Wojciech Dzieduszycki<sup>76</sup>. O szopkach na Majdanku wspominała Stefania Perzanowska w swej książce "Gdy myśli do Majdanka wracają". W obozie tym organizowano niedzielne koncerty, na program których składały się skecze, piosenki, deklamacje, tańce a nawet teatr kukiełkowy. Jednym z autorów szopki w Oświęcimiu był Tadeusz Hołuj: "Na Boże Narodzenie 1943 roku napisałem szopkę, zrobiono do niej lalki i prapremiera odbyła się jako jednorazowe przedstawienie w ambulansie bloku chirurgii (I piętro 21 bloku - JJ). Był tam Herod, matka z dzieciątkiem, Don Kichot, Szlachcic - a więc postacie zarówno z tradycyjnej szopki krakowskiej, jak i nowe, ale teksty były tekstami obozowymi, politycznymi, antyhitlerowskimi. Drugi raz, na Wielkanoc 1944 roku, kiedy terror wobec Polaków w obozie nieco zelżał, wygłosiłem na bratnim bloku szpitalnym wiersz wielkanocny, z typowymi aluzjami o zmartwychwstaniu<sup>77</sup>. Dodać można, że Herod z szopki 1943 przedstawiał Hitlera; kukiełki wykonał Wacław Nowakowski<sup>78</sup>. W wielu relacjach i w wspomnieniach najczęściej występuje nieco patetycznie nazwany oświęcimski "teatr Jaracza". Tę nazwę obdarzono skromne imprezy, na które początkowo składały się nielegalne występy recytatorskie w przerwach półoficjalnie odbywających się walk zapalczywych, które następnie przerosły w działalność kilku grup artystycznych, występujących w polskich blokach z monologami Dardzińskiego, starymi piosenkami Schillera, z piosenkami rewelersów Kańskiego, Leopolda Brodzińskiego i Adama Wysockiego z Chóru Dana. Nad całością czuwał i program przedstawień "dźwigał Jaracz, przede wszystkim wagę wychowawczą, polityczną, moralną wygłaszanych utworów. Było to ryzyko karnej kompanii, bunkra, jeżeli nie kuli<sup>79</sup>.

---

<sup>75</sup> St. D o t k a: Życie kulturalne i oświatowe w obozie koncentracyjnym Gusen. "Gusen. Jednodniówka". Bielsko-Biała 1961.

<sup>76</sup> W. D z i e d u s z y c k i: Jasełka w Gross-Rosen. "Przekrój" 1973 nr 1498 z 23 XII. O imprezach tych wspomina: M. M o ł d o w a: Gross-Rosen. Obóz koncentracyjny na Śląsku. Warszawa 1967; J. R y k a: W. J a: Więźniowie, emigranci, haftlingi. Warszawa 1972; S. J a g i e l e k i: Sclavus saltans. Warszawa 1946.

<sup>77</sup> R. H o ł u j, op.cit. s.45-46.

<sup>78</sup> J. J a w o r s k a: Polska sztuka walcząca 1939-1945. Warszawa 1976, s.154.

<sup>79</sup> Cz. O e t a n k o w i c z: Konspiracyjna działalność kulturalna w Oświęcimiu. "Tygodnik Powszechny" 1961 nr 44; Tenże: Jaracz w Oświęcimiu. "Odrodzenie" 1947 nr 33.



W Ravensbrück urządzano różne imprezy artystyczne, podobne do imprez w innych obozach. W pamięci więźniów zachowało się teatralno-taneczne widowisko z nocy sylwestrowej 1940 r., misteria bożonarodzeniowe z 1941 r. i 1942 r., wielkanocne z 1943 r. W tym samym roku więźniarki w bloku 13 dały przedstawienie szopki noworocznej. J. Szałan-Kopijowskiej w reżyserii J. Mierzejewskiej-Frankiewicz, z kukiełkami M. Berezowskiej<sup>80</sup>. W Stuthofie znane były występy teatrzyku, zorganizowanego i prowadzonego w 1944 r. przez warszawskiego reżysera Stefana Wronckiego-Majkowskiego. Współdziałał z nim Wiktor Ostrowski /pisał teksty skeczów, piosenek, wiersze/ oraz Włodzimierz Głowacki /tworzył muzykę do tych tekstów i kierował chórem/<sup>81</sup>. W Buchenwaldzie urządzano konspiracyjnie i legalnie liczne imprezy teatralno-estradowe; brali w nich udział więźniowie różnych narodowości. Poczynając od 1942 r. organizowane tu były wieczorki literackie, na których odczytywano utwory poetyckie, fragmenty sztuk dramatycznych, wiersze satyryczne i skecze, śpiewano okolicznościowe pieśni. W 1943 r. powstał teatr międzynarodowy, który działał za zezwoleniem władz obozowych. W zespole kierującym znaleźli się polscy więźniowie Zonik i Ostańkiewicz<sup>82</sup>.

#### Inne przejawy działalności kulturalnej

Najmniej niebezpieczną formą działalności kulturalnej była muzyka, śpiew i twórczość plastyczna. Wynikało to z faktu legalności tych form tworzenia i odtwarzania. Prawie we wszystkich obozach śpiewano wszędzie i w osobliwych warunkach; był śpiew i piosenka wymuszana przez SS-manów, ale w większości przypadków obok oficjalnych pieśni obozowych wykonywanych przy wymarszu do pracy czy po apelu pojawiały się dziesiątki piosenek komponowanych i tworzonych konspiracyjnie. Powstawały też obozowe orkiestry dęte i symfoniczne w Oświęcimiu, Sachsenhausen i innych obozach, liczące od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Przygrywały one na polecenie władz obozowych więźniom wychodzącym do pracy, po pewnym czasie uzyskały prawo do koncertów, najpierw dla esesmanów, później także dla więźniów.

<sup>80</sup> Por. W. K i e d r z y Ń s k a: Ravensbrück. Kobiety obóz koncentracyjny. Warszawa 1965, s.248-285.

<sup>81</sup> Wspominali o tym m.in. W. O s t r o w s k i: Warszawiacy w Stuthofie /Gdańsk 1971/; K. D u n i n - W ą s o w i c z: Obóz koncentracyjny Stuthof /Gdańsk 1970, s.213/.

<sup>82</sup> W. C z a r n e c k i: op.cit. s.9-11.

Muzyka odegrała dużą rolę w obozach. Wykonywali ją więźniowie artyści lub przygodni grajkowie. "Muzyka potrafiła prowokować nastroje, które pozwalały zapomnieć o rzeczywistości, stwarzała złudzenie swobody i beztroski. Można więc sobie wyobrazić historię niemal na widowni - wspomina Stanisław Jagielecki w książce "Sclavus saltans", opisując pobyt w Gross-Rosen - gdy pierwszy skrzypek Filharmonii Warszawskiej, Włodarecki, odegrał na koncercie niedzielnym kujawiaka Wieniawskiego".

Śpiewano i grano w okresie świąt religijnych; w okresie Bożego Narodzenia improwizowano koncerty wokalne po blokach, na które składały się kolędy, rzadziej pieśni ludowe. Na ogół przeważały piosenki sentymentalne, odrywające myśl więźniów od ciężkiej rzeczywistości, piosenki harcerskie, przede wszystkim zaś piosenki komponowane w obozach do znanych melodii. W Dachau, w niedziele zorganizowane zespoły odwiedzały bloki z programem, w którym dominował śpiew i muzyka. Nie sposób wymienić nazwisk wykonawców, było ich kilkudziesięciu; wykonywali głównie piosenki ludowe. Przykładowo jednak wymienić trzeba Mieczysława Kulawika, który koncertował na skrzypcach, Franciszka Okroya, śpiewającego zabawne piosenki /teksty Alojzego Farnika/, Teodora Grucę, założyciela chóru polskiego w obozie, Jana i Aleksandra Rossnerów, grających w orkiestrze Kulawika, Bolesława Domiańskiego, kompozytora /skomponował muzykę do "Ballady o Chrystusie w Dachau"<sup>83</sup>/. W Buchenwaldzie istniała orkiestra i zespół estradowy, który rozrósł się do blisko 100 osób. W Stuthofie działał chór zorganizowany potajemnie przez muzyka Lubomira Szopińskiego, była orkiestra obozowa, składająca się z dwu zespołów /dęty i smyczkowy/ oraz kwartetu. Kwartetem kierował Romuald Langowski, muzykę do wierszy powstałych w obozie komponował kompozytor i dyrygent Edward Bury<sup>84</sup>.

Podobnie było i w innych obozach. Muzyka i piosenka stawała się narzędziem samoobronnego oddziaływania na Majdanku i w Oświęcimiu. Nie rozwijając szerzej problemu dodam, że działalność tego rodzaju napotykała na wiele trudności. W książce "Kamienna Golgota" Gustaw Przech, więzień Guzen, zawarł nieco groteskowy opis organizacji prób chóru, ale jakże wymowny. Pisze on: "Organizacja chóru wiąże się jednak z ryzykiem i niebezpieczeństwem /.../. Prób nie wolno urządzać jawnie. Broń Boże. Sposobów na ominięcie wszelkich zakazów można zna-

---

<sup>83</sup>T.M u s i o ł: op.cit. s.11-13.

<sup>84</sup>M.G l i Ń s k i: Życie kulturalne w obozie koncentracyjnym Stuthof jako forma samoobrony więźniów. W: Materiały ... s.4-5.

leżć jednak dziesiątki. Pierwsze tenory zawiadomione. Zbiórka w ustępie. Na brudnym papierze, bo w pośpiechu i niewygodnie napisane nuty. Siada kilku obok siebie, pozorując załatwianie potrzeby fizjologicznej i zaczyna się próba chóru /.../. Chór spełnia wielką misję w obozie. Coraz więcej znajduje się więźniów zakochanych w śpiewie, którzy z całą ochotą i poświęceniem chodzą na próby, ponosząc nawet i przez to szkodę".

Najwięcej wiemy o twórczości plastycznej rozwijającej się w obozach. Twórczość artystyczna, sztuka plastyczna, jak nigdy dotąd, stała się potrzebą powszechną. Dla jednych była źródłem utrzymania przy życiu: malowali lub wykonywali przedmioty artystyczne dla Niemców, uzyskując dodatkowe porcje chleba czy talerz zupy, lub chwilowe zwolnienie z katorżniczej pracy. Dla pozostałych przede wszystkim tworzenie - wobec stałego zagrożenia, terroru i cierpienia - odgrywało znaczącą rolę w przetrwaniu i zachowaniu własnej godności, stawało się formą samoobrony. Twórczość plastyczna, powstająca w obozach, miała różnorodny charakter. Plastycy uczestniczyli w organizacji różnych imprez artystycznych, wykonując dekoracje i kukiełki a nawet kostiumy. Tworzyli rysunki, grafikę, rzeźby, malowali, uprawiali rzemiosło artystyczne, tworząc maskotki, przedmioty kultu czy też codziennego użytku. W Oświęcimiu np. w warsztatach zbudowanych przez więźniów (malarnia, stolarnia) pracowali i tworzyli m.in. Xawery Dunikowski, Mieczysław Kościelniak, Stefan Zbigniewicz, Ludwik Puget. Tworzyli swe rysunki Eryk Lipiński, Stanisław Gutkiewicz, Jan Machnowski-Gąsior, Marian Ruzamski i inni. W Stutthofie portrety tworzyli Władysław Rogowski, Czesław Marczak, Kazimierz Ostrowski i inni, w Dachau wśród artystów plastyków znajdowali się m.in. Henryk Garbacki, Zdzisław Dębicki, Kazimierz Maliszewski, Paweł Gajewski. Zachowały się portrety i akwarele Karola Koniecznego osadzonego w Buchenwaldzie, tu tworzył też Józef Szajna, Franciszek Jaźwiecki, Leszek Nowakowski, ze tylko tych przykładowo wymienimy. Maja Berezowska i Janina Simon-Pietkiewiczowa tworzyła w Ravensbrück.

Powstawały wstrząsające portrety współwięźniów i oprawców, liczne akwarele, obrazki scen obozowych rysowane tuszem i ołówkiem, szkice sepią, karykatury, projekty architektoniczne i wystroju wnętrz, wykonywane prace grawerskie, znaczki poczty obozowej, modelowano w chlebie, malowano na szkle, wykorzystywano różne artystyczne przedmioty użytkowe.

Istnieją liczne przekazy i prace na ten temat, różne katalogi i albumy, wśród których wyróżniają się prace Janiny Jaworskiej: "Nie wszystkim umrę. Twórczość plastyczna Polaków w hitlerowskich więzieniach i obozach koncentracyjnych 1939-1945" oraz "Polska sztuka walcząca 1939-1945". Ich istnienie zwalnia autora od szczegółowych rozważań.